

Jadwiga Staniszkis: Moment przedprogowy?

Gdyby wzrost płac był przez ostatnich 20 lat powiązany ze wzrostem wydajności pracy, średnia płaca byłaby dziś o 1 tys. zł wyższa - pisze Jadwiga Staniszkis w internetowym tygodniku idei "Nowa Konfederacja"



Gdyby wzrost płac był przez ostatnich 20 lat powiązany ze wzrostem wydajności pracy, średnia płaca byłaby dziś o 1 tys. zł wyższa - pisze Jadwiga Staniszkis w internetowym tygodniku idei "Nowa Konfederacja"

Konflikt rozgrywa się dziś między orientacją na długofalowy rozwój prowadzącą do próby dokonania korekty systemowej a coraz bardziej zdemoralizowaną i krótkowzroczną sferą polityczną.

Ostatnie spotkanie liderów związków zawodowych i ekspertów Komisji Trójstronnej (zostały też na nim odczytane stanowiska KPP „Lewiatan” i Business Centre Club), poświęcone poszukiwaniu nowych form dialogu społecznego, nie przebiło się w mediach, choć było na nim wielu dziennikarzy. A powinno – było bowiem poruszające. Wyczułam tam atmosferę szalenie interesującego momentu przedprogowego, w którym skonfliktowane do tej pory środowiska związków i pracodawców odnajdują płaszczyznę porozumienia. A jednocześnie narasta ich wspólny konflikt interesów z rządem.

I nie chodzi tylko o próbę przekształcenia dotychczasowej, trójstronnej (związki–pracodawcy–rząd) formuły dialogu w dwustronną. Ten konflikt rozgrywa się dziś bowiem między orientacją na długofalowy rozwój prowadzącą do próby dokonania korekty systemowej a coraz bardziej zdemoralizowaną i krótkowzroczną sferą polityczną.

Na spotkaniu okazało się, że nawet duzi pracodawcy zaczynają dostrzegać, że pogłębianie wyzysku pracowników nie będzie im na dłuższą metę służyć. Dlaczego nie waham się mówić o wyzysku? Bo ogromna rozpiętość dochodów w zestawieniu z osłabianiem i tak słabej pozycji polskiego pracownika (powszechność umów śmieciowych, łamanie kodeksu pracy czy podniesienie wieku emerytalnego) – są jego znamionami. Jeśli dodać do tego złą i źle rokującą sytuację gospodarczą, w tym rosnące bezrobocie i perspektywę kolejnej fali emigracji – tworzy to sytuację bliską dramatycznej.

Mocne były argumenty przytaczane przez prof. Mieczysława Kabaję. Mówił on, że gdyby wzrost płac był przez ostatnich 20 lat powiązany ze wzrostem wydajności pracy, średnia płaca byłaby dziś o 1 tys. zł wyższa. A także, iż niedawna ustawa o uelastycznieniu czasu pracy zostawia w kieszeniach pracodawców aż 8 do 10 mld zł.

Na spotkaniu miałam okazję obserwować rzecz niezwykle rzadką: zbliżenie stanowisk polegające na gotowości do samoograniczenia się obu stron i racjonalnym określeniu warunków brzegowych zmian. Stoi to natomiast w jaskrawej sprzeczności z polityką rządu Donalda Tuska. Jej cechy to: krótki horyzont myślowy, stawianie na równowagę na niskim poziomie, lekceważenie procedur, utrzymywanie władzy poprzez klientelizm i zastraszanie, wynikająca z tych ostatnich demoralizacja. I związkowcy, i pracodawcy mają coraz wyraźniejsze poczucie, że tak dalej nie można.

Dramat polega jednak na tym, że rząd, od którego uruchomienie realnych zmian przecież zależy, jest głuchy na ich argumenty i postulaty. I – jak pokazało warszawskie referendum – jest jeszcze w stanie przez jakiś czas rządzić w ten sam sposób co do tej pory.

Systemowe zmiany zachodzą w sytuacjach, w których głębokie podziały w obrębie elit zbiegają się z siłą grup mających interes w zmianie. Tak było pod koniec PRL. Dziś tak jeszcze nie jest. Mamy jednak bombę z opóźnionym zapłonem, która już tyka.

Jadwiga Staniszkis

Tekst ukazał się w internetowym tygodniku idei "Nowa Konfederacja" - zobacz więcej

